Nr 127. Kraków, Sroda 6 Czerwca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Zjazd historyków polskich.

Kraków, 5 czerwca.

Wczoraj otwarto, w pięknej auli „Collegii Novi“ obrady trzeciego zjazdu historyków polskich. Zjazd jest liczniejszy, niż zrazu się spodziewano, a biorą w nim udział zarówno ludzie w dziejopisarskiej pracy zasłużeni, jak i młodsza generacya historyków. Aulę wypełniło przeszło 200 uczestników zjazdu i grono pań. Wśród obecnych zauważyliśmy czeskich gości: Jarosława Golla, prof. uniwersytetu czeskiego z Pragi, Jerzego Poliwkę, Adolfa Czernego i Jarosława Bidlo. Ze Lwowa przybył prof.: Jarosław Kolessa, p. Kalina, Bronisław Łoziński i wielu innych, z których nazwiskami spotka się czytelnik w dalszej części sprawozdania. Z Warszawy przybyli: Jan Karłowicz, Aleksander Kraushar, Tadeusz Korzon, mecenas Chrzanowski; nadto Stanisław Jastrebow z Petersburga, prof. Kallenbach i w. i. Z zaproszonych przedstawicieli władz, zajęli miejsca: delegat Laskowski i prezydent Morelowski.

Zagaił obrady prof. Wojciechowski, ze Lwowa, jako prezes Towarzystwa historycznego. W pięknem, dłuższem przemówieniu, zaznaczył na wstępie, że Towarzystwo historyczne urządza zjazdy co 10 lat. Obecnie prosiło ono senat uniwersytetu Jagiellońskiego, aby wolno mu było urządzić zjazd w przeddzień pamiętnego jubileuszu, a gdy pozwolenie to uzyskało, składa ono, przez usta mowcy, hołd senatowi „Almae Matris“. Obecny zjazd, to niejako nieszpory akademickie przed wielkiem świętem uniwersyteckiem. Mowca wita serdecznie wszystkich uczestników, a przedewszystkiem zwraca się do Czechów i dziękuje im, że raczyli przybyć tak licznie.

Dalszą część swego przemówienia poświęcił prof. Wojciechowski przedstawieniu postępów, jakie poczyniło dziejopisarstwo polskie w ostatniem dziesięcioleciu. Najpomyślniej rozwijała się w tym czasie historya literatury i sztuki polskiej; bez porównania słabiej historya społeczno-ekonomiczna, która jest osią główną wszelkich badań historycznych. Zwłaszcza w badaniach nad epoką dziejów polskich od XV do XVII wieku pozostaliśmy w tyle, a powodem tego jest brak środków do prowadzenia badań historycznych, brak sił do traktowania tematów uniwersalnych. Historycy rosyjscy prześcignęli nas w badaniach nad dziejami Litwy, historycy niemieccy w badaniach nad dziejami Prus i Śląska.

Mowca zastanawia się nad przyczynami tego zastoju w dziejopisarstwie polskiem. Jest nas 18 milionów, lecz tylko 4 miliony Polaków pracować mogą względnie systematycznie, skupiając się koło dwóch uniwersytetów w Galicyi i polskiej akademii umiejętności w Krakowie. Tam, gdzie nas jest najwięcej, nie pozwolono dotąd na organizacyę Towarzystw historycznych, któreby ujęły w ręce naukowe badania dziejów. Historyków polskich jest za mało, w stosunku do obszernego pola pracy. Do opracowania źródeł historycznych potrzeba pomocy rządu i zorganizowanych Towarzystw nauki zawodowej. Rząd powinien archiwa swoje otwierać dla badaczów i popierać ich pracę. W Niemczech istnieje 125 towarzystw, z których każde posiada zorganizowany komitet do badania źródeł historycznych. Rosya posiada cały szereg Towarzystw centralnych, a nietylko przy guberniach, lecz i przy eparchiach istnieją towarzystwa, wyzyskujące źródła historyczne. U nas w Galicyi, a po części także pod zaborem pruskim, istnieją nieliczne Towarzystwa, spełniające to zadanie, ale w Królestwie nie mamy dotąd ani historycznego, ani nawet archeologicznego Towarzystwa, skutkiem czego Polacy, liczący 18 milionów, pracują w dziedzinie historycznej tak, jakby ich było tylko 4 miliony.

Przechodząc do spraw bieżących poleca mowca na honorowych prezesów zjazdu: prof. Jarosława Golla z Pragi, Tadeusza Korzona z Warszawy, Antoniego Małeckiego ze Lwowa, prof. Ludwika Szadecki'ego z Pesztu, prof. Izydora Szaraniewicza ze Lwowa i prof. Stanisława hr. Tarnowskiego. Na sekretarzy: prof. Finkla ze Lwowa i Wiktora Czermaka z Krakowa; na przewodniczącego zjazdu: wiceprezydenta Michała Bobrzyńskiego.

W organizacyi sekcyj zgłosił prof. Wojciechowski następujące wnioski:

W I sekcyi (historya polityczna i historya prawa) przewodniczący: Aleksander Jabłonowski, Goll, Manteuffel, Wincenty Zakrzewski. Sekretarze: Stanisław Estreicher, Adam Chmiel, Aleksander Winiarz, Jan Kochanowski z Warszawy i Antoni Manowski.

W sekcyi II (historya literatury) przewodniczący: Piotr Chmielowski i Józef Kallenbach. Sekretarze: Bronisław Gubrynowicz i Aleksander Czołowski.

W sekcyi III (archeologia i historya sztuki) przewodniczący: Aleksander Jelski, Władysław Przybysławski i ks. Józef Bilczewski. Sekretarze: Feliks Kopera i Julian Pagaczewski.

W sekcyi IV (etnografia) przewodniczący: Jerzy Poliwka, Jan Karłowicz i Alfons Parczewski. Sekretarze: Fr. Krczek i Ludwik Młynek.

Po przyjęciu przez zgromadzenie oklaskami tych wniosków, objął przewodnictwo wiceprezydent Rady szkolnej, dr Michał Bobrzyński, i podziękował za zaszczyt tem goręcej, że, z powodu zajęć urzędowych, od lat 10 nie może zajmować się pracami historycznemi.

Rektor Stanisław hr. Tarnowski powitał następnie zjazd, jako gospodarz domu, w którym odbywają się obrady. Za połączenie zjazdu historyków z uroczystością jubileuszu uniwersyteckiego wyraża mowca Towarzystwu szczere podziękowanie. A jest to miejsce dla historyków uświęcone; tutaj pracował Długosz, tutaj działał i nauczał Szujski. Niechże dobrą będzie dla uniwersytetu wróżbą, że gromadzi w swych murach tak liczną drużynę dziejopisów, którzy będą jego opiekuńczymi duchami. Mowca życzy zgromadzeniu, aby przyszły zjazd zaświadczył o postępie w kształceniu się młodych pokoleń w dziejopisarstwie.

Następnie w ciepłych słowach, powitanych gorącemi oklaskami, dziękował, w języku polskim, prof. Goll, w imieniu czeskiego uniwersytetu z Pragi, za zaszczyt powołania go w skład honorowego prezydyum zjazdu, poczem w języku ruskim przemawiał prof. Aleksander Kolessa ze Lwowa, jako przedstawiciel Towarzystwa im. Szewczenki, zapewniając, że Towarzystwo to zawsze gotowe jest do współdziałania na polu nauki.

Potem sekretarz prof. Finkel odczytał telegramy gratulacyjne, które nadesłali: Zakład Ossolińskich i Towarzystwo literackie im. Mickiewicza ze Lwowa, prof. dr Koleusek z Pragi, pp. Darowski i Kentrzyński z Rzymu, wreszcie hr. Bröel Plater z Petersburga.

Przewodniczący p. Bobrzyński zabrał głos, aby uczcić pamięć zmarłego badacza dziejów ś. p. Władysława Wisłockiego (zgromadzenie powstaje). Mowca dał obraz niepospolitej, mrówczej pracy zmarłego i jego zasług na polu badań historycznych, podniósł skromność jego i niezwykłą erudycyę. Ten wyraz hołdu dla zmarłego zapisano w protokole obrad.

Wreszcie wstąpił na trybunę prof. Oswald Balzer ze Lwowa i wygłosił rzecz „o głównych kierunkach w rozwoju nauki porównawczej historyi praw słowiańskich i jej istotne zadania“. W fachowym tym referacie, wygłoszonym z głęboką znajomością przedmiotu, doszedł prelegent do wniosku, że są dotąd historye praw poszczególnych narodów słowiańskich, ale nie ma historyi prawa słowiańskiego, chociaż był kiedyś jeden naród słowiański. Drugą część swego referatu, nagrodzonego hucznemi oklaskami, poświęcił prelegent rozwinięciu tego tematu.

Po tym odczycie zamknął przewodniczący uroczyste posiedzenie, i na po południu zapowiedział posiedzenia sekcyj.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

„Diem non perdidimus“ — może o sobie powiedzieć „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“, które tegoroczne, szesnaste z rzędu, walne zgromadzenie odbyło w niedzielę i poniedziałek Zielonych świąt w sali obrad krakowskiej Rady miejskiej. I oddano bowiem hołd gotującej się do jubileuszowych godów wszechnicy Jagiellońskiej i załatwiono konieczne sprawy administracyjne, i wreszcie znaleziono czas na doniosłe, a nacechowane obywatelskim duchem obrady szerszego znaczenia, przez które Towarzystwo to dodaje niejako bulionu i zaprawy do mdłej dosyć zupki społecznej, przygotowywanej przez inne podobne zgromadzenia.

W szeregu obrad rozpoczęto naturalnie od uroczystego oddania czci Jagiellońskiej „Almae mater“. Na pierwszem — w niedzielę przed południem — posiedzeniu, po przywitaniu zebranych delegatów imieniem miasta przez prof. dra Jordana, zagaił obrady przewodniczący prof. dr Antoni Kalina i już w tej przemowie, skreśliwszy pokrótce, jakiemi drogami w roku ubiegłym Towarzystwo chodziło, zwrócił się wreszcie z pokłonem i słowami życzeń najserdeczniejszych do wszechnicy dostojnej pół-tysiącleciem bytu.

Dopełnił tego uroczystego posiedzenia odczyt prof. dra Jana Lenieka p. t. „Założenie Akademii krakowskiej w roku 1364 i jej reforma w roku 1400“, kończący się życzeniem, aby „i nadal w najdłuższej przyszłości stała zawsze na straży narodowego pamiątek kościoła i wydawała wychowańców tej miary, co Długosz, Grzegorz z Sanoka, Kopernik, Kochanowski, Szymonowicz, Struś, Sobieski, Śniadeccy, Majer, Szujski i Kalinka“.

Drugie, popołudniowe, posiedzenie poświęcone już było sprawom Towarzystwa. Przedewszystkiem p. dr. Warmski wygłosił świetny referat „O potrzebie naprawy stosunków szkolnictwa średniego“, kończący się rezolucyami, wyrażającemi opinię, że szkół średnich u nas za mało, a istniejące są przepełnione, co uniemożliwia skuteczną pracę naukową i wychowawczą, że warunki higieniczne po gmachach szkolnych niemal bez wyjątku są okropne, że za mało jest sił nauczycielskich wogóle w stosunku do liczby młodzieży, a nadto mnoży się cyfra nauczycieli nieukwalifikowanych. — Referat zasługuje na to, aby się nim kiedyś bliżej zająć, a już podczas jego odczytywania słuchacze towarzyszyli mu oklaskami, głośnem potakiwaniem lub śmiechem, w którym odczuć było można gorycz ludzi, widzących, jak najlepsze ich nieraz chęci względem młodzieży rozbijają się o materyalne zaniedbanie szkolnictwa przez rząd...

Szkoda, że w obradach zgromadzenia nie raczył wziąć udziału żaden z inspektorów Rady szkolnej krajowej, bo z referatu dra Warmskiego, a jeszcze bardziej z tego, jak ten referat przyjęto — byłby wyniósł i w decydujące sfery zaniósł niejedną cenną wskazówkę do przyszłej reformy szkolnej.

Wnioski p. Warmskiego po krótkich przemowach pp. Habury i Kunza przyjęto.

Imieniem komisyi kontrolnjącej p. Kunz przedstawił sprawozdanie za rok ubiegły, wykazujące 3230 złr. obrotu kasowego, 19.932 złr. 86 ct. obrotu w wydawnictwach, stanowiących jak wiadomo jedną, z najpoważniejszych rubryk w naszej literaturze pedagogicznej, a 3842 złr. 99 ct. obrotu w wydawnictwie miesięcznika „Muzeum“, organu Towarzystwa.

Przy wyborach prezesem jednogłośnie wybrano ponownie prof. Dr. Antoniego Kalinę, wiceprezesem v. E. Wolffa, do wydziału zaś weszli pp.: Władysław Bojarski, Kazimierz Bronikowski, Edward Charkiewicz, Dr. Jan Chrapek, Celestyn Lachowski, Dr. Jan Leciejewski, ks. Dr. Aleksander Pechnik, Franciszek Próchnicki, Dr. Aleksander Skórski, Józef Soleski, Józef Staromiejski i Idzi Wernberger.

Niespodziewanie obszerną dysknsyę wywołała drobna stosunkowo kwestya, poruszona w przedstawionych przez prof. Dr. Lenieka wnioskach koła tarnowskiego, aby rozprawy naukowe pomieszczane przez, nauczycieli w t. zw. „programie“ a właściwie sprawozdaniach poszczególnych zakładów, wszystkie były płacone i aby je przed wydrukowaniem poddawano odpowiedniej cenzurze. Po przemowach pp.: Maciszewskiego, I. Petelenza, Nietscha, Sołtysika, Dr. Mańkowskiego, dr. K. Petelenza, dr. Krczeka i referenta, uchwalono tylko pierwszy z wymienionych dwu wniosków.

Najważniejsza może część obrad przypadła na poniedziałkowe posiedzenie, zajmowano się bowiem na niem tak ważną, a tak śliską i niebezpieczną pedagogicznie kwestyą, jak nadzoru nad młodzieżą poza szkołą.

Imieniem Wydziału dr. Bolesław Mańkowski przedstawił wnioski z żądaniem zbliżenia się nauczycieli do uczniów, ścisłego nadzoru nad szynkami i t. p. lokalami i zaprowadzenia kart legitymacyjnych dla uczniów szkół średnich.

Tym wnioskom dyr. J. Petelenz przeciwstawił wnioski Koła krakowskiego, opiewające:

1) Nadzór nad młodzieżą poza szkołą należy do rodziców, względnie do ich prawnych następców, a pośrednio do całego światłego społeczeństwa, na te więc czynniki spada przedewszystkiem odpowiedzialność za niewłaściwe zachowanie się młodzieży poza szkołą.

2) Szkoła spełni swój obowiązek, jeśli wykonywać będzie istniejące i obowiązujące przepisy a w swych usiłowaniach znajdzie życzliwe poparcie społeczeństwa.

3) Należy się starać o wydanie ustawy, któraby nakładała jak najsurowsze kary na właścicieli szynków i tym podobnych lokali za przyjmowanie nieletniej młodzieży“.

Na pozór pomiędzy jednymi a drugimi wnioskami różnica nie wielka, prócz owego żądania kart legitymacyjnych we wnioskach wydziału. Jednak polegała ona w ich motywowaniu. Mowcy pp. Karol Petelenz, Mazanowski, Kosiński i Maciszewski protestowali energicznie przeciw wciąganiu władz i policyi do nadzoru młodzieży poza szkołą, którą to intencyę z radością w wnioskach wydziału upatrywał jedyny ich w zgromadzeniu obrońca p. Krotoski z Podgórza. Odpowiadając mu wymienieni mowcy z obywatelskim zapałem dowodzili, że nasza młodzież nie jest zła, że jednak bardzo ujemnie oddziałać może oddanie jej pod wpływ niewłaściwych i niepowołanych czynników.

Dyskusyę, która była tak interesnjąca i pouczająca, że prawdopodobnie jeszcze do niej w osobnym artykule powrócimy, zamknięto na wniosek p. Habury, poczem referent mimo zręcznej przemowy niezdołał naprawić szansy swych wniosków, choć niepodobna było odmówić mu słuszności, kiedy kładł wielki nacisk na zbliżenie wzajemne nauczających z uczonymi, o czem wnioski krakowskie nie wspominają.

W głosowaniu utrzymał się tylko drugi punkt wniosków wydziału, a natomiast przeszły wszystkie rezolucye Koła krakowskiego.

Miał jeszcze w końcu przyjść pod obrady jeszcze jeden wniosek: Koła tarnowskiego o zaprowadzeniu w szkołach średnich nauki literatury powszechnej, ale na propozycyę samego referenta p. Habury postawiony w porozumieniu z wydziałem, postanowiono wpierw te wnioski wydrukować w „Muzeum“, rozesłać na ich temat kwestyonaryusz do Kół, aby na uzyskanej w ten sposób podstawie wydział mógł powrócić przed walne zebranie z konkretnemi propozycyami.

Na tem obrady zakończono — przebieg ich scharakteryzował jeszcze w końcowej przemowie prof. dr Kalina dziękując uczestnikom za gorliwą pracę, prof. dr Sokołowski podziękował przewodniczącemu za wzorowe kierownictwo i zebrani rozeszli się w przeświadczeniu, że nie tylko spełnili „pańszczyznę zgromadzeniową“, ale odrobili choć w części obywatelski obowiązek.

Wiec Polek.

Kraków, 5 czerwca.

Podniosły dzień przeżyły wczoraj kobiety polskie. Z okiem, zwróconem w świetlaną postać królowej Jadwigi, zebrały się, aby zastanowić się nad pracą, która przypada w udziale dzisiejszemu pokoleniu niewiast polskich. Matki i wychowawczynie młodzieży naszej, wieśniaczki z pod słomianej strzechy, robotnice, wszystkie kobiety-pracownice wysłały przedstawicielki swoje na zjazd, aby się poznać, zbliżyć, zrozumieć i ujednostajnić wspólny program pracy na teraz i na przyszłość. Podniosły był dzień i dałby Bóg, aby korzystne wydał rezultaty, dodatni plon!

Na odezwę komitetu kobiet krakowskich przybyło do naszego miasta około 40 niewiast z Wielkopolski, około sto ze Śląska, bardzo wiele ze Lwowa i prowincyi. W niedzielę wieczór nastąpiło w „Czytelni dla kobiet“ poznanie się uczestniczek wiecu, który, po nabożeństwie w kościele N. P. Maryi i zwiedzeniu zabytków Krakowa, rozpoczął się w poniedziałek o godzinie 1 w sali „Sokoła“. Salę udekorowano chorągwiami o barwach narodowych; — z galeryi powiewał sztandar z orłem białym, zwieszający się nad portretem królowej Jadwigi. Około 2000 uczestniczek zajęło krzesła i miejsca w olbrzymiej sali, czekając niecierpliwie zagajenia przez przewodniczącą komitetu.

Wkrótce też p. Marya Siedlecka zagaiła wiec, witając zebrane uczestniczki, które przybyły pod hasłem: „podniesienie ekonomiczne i oświata ludu“. Niewiasty, przybywając na wiec z tylu odległych miejsc, aby oddać hołd królowej Jadwidze i naradzić się nad wielu doniosłemi kwestyami, stwierdzają, że królową Jadwigę stawiają sobie za wzór polskiej kobiety-obywatelki. (Oklaski).

Na propozycyę komitetu wybrano przewodniczącemi wiecu panie: Jaworską ze Lwowa, dr. Daszyńską-Golińską z Krakowa i Korzeniowską ze Skawiny; sekretarzami Gerzabkową z Tarnowa i Błotnicką z Krakowa. Pani Daszyńska-Golińska zgłasza wniosek, aby na czwartą przewodniczącą wybrać p. Maryę Siedlecką, co zgromadzenie wśród powszechnych oklasków uchwaliło.

Przystąpiono do porządku dziennego. Panna Marya Postempska odczytała rzecz p. t. „Pokłon królowej Jadwidze“ autorki nie chcącej być wymienioną, poczem o „Obowiązkach obywatelskich polskiej kobiety w rodzinie“ referowała p. M. Turzyma-Wiśniewska. Podniosła ona, że niewiasty polskie zebrały się na wiecu jako myślące jednostki, jako obywatelki, których celem: zdobycie równych praw, odzyskanie bytu politycznego i politycznej niezawisłości (Oklaski). Żądała większej odwagi przekonań u niektórych mężczyzn, którym na oku tylko karyera i możność szybkiego awansu; bo „kto się ogląda na prawo i na lewo, jest tchórzem“. Należy mieć odwagę myśli, przekonań i czynów, a wzmacniać tę odwagę u mężczyzn powinny kobiety polskie. Muszą się wszyscy, i kobiety i mężczyźni, wziąć do pracy, tembardziej, że z za wszystkich trzech kordonów wdziera się do nas zalew obcy. Zamiast uwisnąć mnrem u ramion mężów i braci, kobiety polskie, zakasawszy rękawy, powinny sprawować obowiązki prawodawczyń przy domowem ognisku, w dzieci swe wpajać poczucie narodowej swobody i wolności obywatelskiej (Brawa). Kobiety polskie powinny wpajać w dzieci swoje poszanowanie pracy i zasług społecznych na wszystkich polach, czy to w rękodzielnictwie, czy w prawodawstwie.

„Pożyteczniejszy jest ten, co robi dobre buty, niż ten, co daje złe prawa“. Referentka nie chce mówić o ucisku i niedoli narodowości naszej pod zaborami pruskim i rosyjskim, gdzie życie narodowe kryć się musi pod ziemią — ale zaznaczy, że tam zawsze lepsze wyniki przez bohaterstwo szerzonej oświaty, niż u nas. Tu nędza i ciemnota, z którą do walki stanąć należy, oświecać siebie i drugich, rozciągnąć tę akcyę na cały kraj, na wszystkie warstwy narodu, bez względu na środki. Trzeba kobietom baczyć na wychowanie dzieci — łączyć się w związki i organizacye zawodowe, a wtedy ojczyźnie naszej dzień wnijdzie, a nie zajdzie! (Huczne oklaski).

Dr Daszyńska-Golińska mówiła następnie o „pracy zawodowej kobiet“, zwracając uwagę na konieczność wzajemnej pomocy współdziałania przy pracy, braterstwa wśród całego kobiecego świata. Tylko wspólne dążności kobiet przynieść mogą istotną korzyść społeczeństwu. Należy tedy organizować stowarzyszenia, do nich należeć, bo dobrze kobiecie będzie, gdy się za nią „wielki człowiek“ — stowarzyszenie ujmie. I urzędniczki i nauczycielki i wieśniaczki i robotnice — wszystkie niewiasty garnąć się powinny do siebie, organizować, pomagać. Tylko w ten sposób podniesie się dobrobyt, podtrzyma dobrą sławę kobiet (Oklaski).

P. A. Sikorska mówiła o kobiecem przemyśle domowym, w bardzo przystępnej formie wykazując konieczność popierania ze strony kobiet przemysłu i wyrobów krajowych, zakładania i popierania szkół zawodowych dla kobiet.

P. Błotnicka odczytała list p. Heleny Nussbaum, która, imieniem Elizy Orzeszkowej donosi, że wielka pisarka jest chorą i na wiec przybyć nie może.

Następnie przystąpiono do obrad nad rezolucyami. P. Wiśniewska przedłożyła następujące:

Kobiety polskie wszystkich stanów zobowiązują się: a) wychowywać dzieci swoje w duchu narodowym i głębokiem poczuciu obowiązków i praw obywatelskich; b) organizować się w stowarzyszenia zawodowe i humanitarne, mające na celu: unormowanie pracy kobiet i dzieci, zabezpieczenie zdrowia matek i niemowląt oraz ochronę czci młodych dziewcząt pracujących; c) obmyśleć sposoby zapewnienia opieki dzieciom kobiet pracujących, którym zawód ich nie pozwala spełniać obowiązków macierzyńskich; d) ograniczyć wymagania i potrzeby swoich rodzin do rzeczy istotnie niezbędnych i pożytecznych, a tym sposobem położyć kres życiu nad stan, karyerowiczowstwu, służalstwu i zanikowi opinii publicznej.

P. Dziewicka zaznacza, że jej nie wystarcza pierwszy punkt rezolucyi. Nic tam nie powiedziano o Bogu. Broni stylizacyi referentki p. Kirkorowa, poczem zabiera głos p. Strokowa, podnosząc nader dobitnie, że w rezolucyi brak uwydatnienia, iż matki Polki powinny dzieci wychowywać w duchu chrześcijańskim. (Głosy: Ale nie w jezuickim). Referentka p. Wiśniewska w głosie p. Strokowej widzi złą wolę i chęć poróżnienia uczestniczek zebrania. Zamieszczona w rezolucyi stylizacya jest wystarczającą, obejmuje wszystko bo matki Polki mają wiarę w sercach, nie w słowach, i jest rzeczą niewątpliwą, że tylko w duchu chrześcijańsko-narodowym, a nie innym, dzieci swoje wychowywać pragną. To się samo przez się rozumie, a jeżeli referentka nie zaznaczyła tego wyraźnie w rezolucyi, to tylko dlatego, ponieważ wychodziła z założenia, że „na zebraniu świeckiem językiem kościelnym nie należy przemawiać“. (Oklaski).

Rezolucye p. Wiśniewskiej uchwalono, poczem dwie wieśniaczki bardzo wymownie przedstawiały dolę swoją i sióstr swoich, domagając się pomocy i współdziałania ze strony kobiet z inteligencyi. Uchwalono dalej przez inne referentki zgłoszone rezolucye:

Zgromadzone na wiecu kobiety polskie postanawiają: a) starać się o niezawisłość materyalną; b) obierając zawód iść w kierunku swoich uzdolnień, uważać go za cel życia i zdobyć odpowiednie doń przygotowanie; c) szukać wytrwale nowych gałęzi pracy, mogących podnieść dobrobyt i kulturę kraju; d) wnieść do zawodowej pracy poczucie obywatelskich obowiązków i współdziałanie w imię wspólnego dobra i dobra ojczyzny.

Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem poziomu oświaty w kraju naszym i wzywa kobiety polskie do samokształcenia się — kształcenia drugich i popierania instytucyj, mających na celu szerzenie oświaty.

Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem ekonomicznem kraju naszego i wzywa kobiety polskie, aby popierały usilnie przemysł i wyroby krajowe, aby zakładały i popierały szkoły zawodowe dla kobiet.

Na uczczenie pamięci królowej Jadwigi zebrano następnie składkę, poczem znakomita artystka naszej sceny p. Gabryela Morska-Popławska wygłosiła wiersz Maryi Konopnickiej, który zakończył wiec Polek.

Uczestniczki wyszedłszy z gmachu Sokoła, uszykowały się w długą kolumnę pochodu, który z wieńcami i pieśnią na ustach ruszył przez ulice: Wolską, Straszewskiego, Podwale, Szewską, Rynek, Grodzką na Wawel. Tam u grobowca królowej Jadwigi stanęły kobiety polskie, hołd składając wielkiej królowej-obywatelce.

Podniosły dzień przeżyły wczoraj kobiety polskie.

Aleks. K.

Zjazd Górnoślązaków.

Zapowiedziani a pożądani goście ze Śląska górnego bawili przez obydwa dni Świąt Zielonych w naszem mieście. Przybyli tutaj, aby w stolicy królów polskich, w świątyni pamiątek wielkiej przeszłości pokrzepić ducha i zaczerpnąć sił do walki z germanizacyą. Początkowe zgłoszenia i zapowiedzi kazały przypuszczać, że Kraków w murach swoich oglądać będzie zaledwie paręset osób, tymczasem zjazd przybrał nadspodziewanie wielkie rozmiary. Trzy pociągi przywiozły z górą 1000 Ślązaków i to nietylko robotników z rodzinami, ale także wiele inteli-

gencyi kresowej. Między innymi przybył także poseł górnośląski b. major Szmula.

W niedzielę o godzinie 10 rano zgromadziły się tłumy publiczności przed dworcem kolejowym w Krakowie, celem powitania gości. Na peron wszedł tylko komitet i muzyka „Harmonii“. Nadszedł pierwszy pociąg, a wysiadło zeń około 200 osób. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska“ i wszyscy pozostali, aby zaczekać na następny pociąg, którym druga, liczniejsza miała przybyć partya. Oczekiwanie nie trwało długo. Na obszernym peronie zrobiło się ciasno, przepełnili go przybyli. Znowu odezwały się dźwięki patryotycznych pieśni, a gdy ucichły, wszyscy odkryli głowy i p. Benedyktowicz przemówił, witając gości. Mowca w gorących słowach wyraził imieniem mieszkańców Krakowa radość, że mają sposobność serdecznie uścisnąć dłoń braci Ślązaków, którzy dają dowody wielkiej szlachetności, hartu ducha i miłości ojczyzny, skoro zwycięsko odpierają wszelkie germanizacyjne zapędy „Hakaty„. O poczuciu narodowem Ślązaków wymownie świadczy, że nie wahali się poświęcić jedynego, wolnego od pracy, czasu na to, aby przybyć do Krakowa, że nie szczędzili trudów i ciężko zapracowanego grosza, byle zamanifestować swoją łączność z braćmi innego zaboru. Znajdą tu mili goście skromne, ale serdeczne przyjęcie; Krakowianie pokażą im wszystkie pamiątki przeszłości i to, co duch polski obecnie wytworzył, a więc sztukę i świadectwa kultury. Okrzykiem powitalnym, trzechkrotnie przez wszystkich obecnych powtórzonym, zakończył p. Benedyktowicz swoje przemówienie.

Imieniem ludu polskiego powitał krótko, ale serdecznie gości śląskich poseł Wójcik, zapewniając, że w tym ludzie galicyjskim znajdą uciśnieni bracia Ślązacy gorąco czujące serce.

Po tych przemówieniach zabrał głos współpracownik „Katolika“ p. Dąbek, który podziękował za gościnne przyjęcie. Znowu wzniesiono okrzyki na cześć gości i Krakowian, poczem pochód ruszył ku miastu. Na czele szło kilku panów i pań komitetowych, a następnie „Harmonia“, grając patryotyczne melodye. Pochód przedstawiał się wspaniale, towarzyszyły mu bardzo liczne rzesze obywatelstwa miasta, a podążał ul. Lubicz, Basztową, Floryańską przed Sukienice od strony ulicy Szewskiej. Tu się na chwilę zatrzymano, a następnie część gości poprowadzono do Muzeum narodowego, część zaś udała się na kwatery i na obiad, przygotowany w paru restauracyach. Zwiedzanie Muzeum trwało do godziny 3 po południu, gdyż odbywało się partyami. Partye, które je zwiedziły, szły na obiad i naodwrót te, które już spożyły posiłek obiadowy, zajmowały miejsce zwiedzających.

Dotychczas szło wszystko składnie i dobrze, trochę tylko zamięszania powodował obiad, gdyż za słabym liczebnie okazał się obecny komitet, by głodne rzesze gości dostatecznie szybko zaprowadzić, gdzie należało. Nadszedł jednak jeszcze jeden pociąg z gośćmi. Tych spóźnionych nie miał już kto przyjąć i nikt też z komitetowych nimi się nawet nie starał zająć. Kwater zabrakło, pozostawiono przybyłych własnemu losowi i sprytowi. Odtąd zaczęło się zupełne zamięszanie, komitet zniknął gdzieś bez śladu, daremnie się za nim rozbijano, tu i owdzie przebiegł, prawie nie zatrzymując się, któryś z członków tego komitetu i ginął jak meteor w przestrzeni.

Do godziny 3 po południu zwiedzano Muzeum narodowe w Sukiennicach, po 3-ciej, mimo niepewnej pogody, część Ślązaków udała się na kopiec Kościuszki, część zaś druga rozproszyła się po mieście bez opieki. U stoku wzgórza przemówił o Kościuszce p. Adam Staszczyk, który następnie objaśniał obecnym cały rozległy pejsaż, jaki przedstawia się oczom patrzących z wysokości kopca. Z kolei zabrał głos poseł Wójcik na temat idei Kościuszkowskiej i wielkiej a szczytnej działalności bohatera z pod Racławic pośród ludu wiejskiego i dla tego ludu. Obydwa przemówienia wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie.

Wrócono do miasta, aby wieczór spędzić w teatrze na „Kościuszce pod Racławicami“. Teatr był przepełniony, w lożach znajdowało się po 8 do 10 osób. Tak sztukę, jak grę artystów darzono hucznemi oklaskami. Po przedstawieniu udano się na kolacyę i do kwater, usłanych zwykłą i to w niedostatecznej ilości słomą, a rozmieszczonych w różnych punktach miasta.

Program obwieszczał na dzień następny rano (bez oznaczenia godziny) nabożeństwo na Skałce. Wskutek takiego ogólnikowego oznaczenia czasu nie wszyscy zebrali się w kościele. Wysłuchano mszy św., podczas której piękne kazanie w duchu patryotycznym wypowiedział przeor OO. Paulinów, ks. Federowicz. Garstka Ślązaków, pozostała po rozsypce, zwiedzała dalej grób zasłużonych, Wawel i przybyła do biblioteki Jagiellońskiej. Tu miał, wedle programu, przemawiać prof. dr Lutosławski na dziedzińcu gmachu bibliotecznego; przemowa ta jednak odpadła, bo mówić nie było do kogo. Komitet stał się zupełnie iluzorycznym, zamienił się w gaz lotny czy eter, jak kto chce nazywać ten stan niewidzialnego istnienia i od tej pory goście radzili sobie zupełnie na własną rękę, chodzili, gdzie chcieli, i oglądali, co chcieli i mogli.

Dyrekcya teatru dała nadetatowo popołudniowe przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, dla tych, którzy w dniu poprzednim nie mogli dostać biletu. Tym razem jednakowoż teatr świecił pustkami. Zdaje się, goście, nie czekając na przedstawienie, poprzednio już w znacznej części wyjechali. Znowu, wedle programu, o godzinie 6 min. 40 miał się odbyć wyjazd i, rozumie się, pochód na kolej z muzyką i pożegnanie. Tego wszystkiego jednak nie było. Goście wyjechali, a kiedy i jak, to oni sami tylko o tem wiedzieli.

Minęła wycieczka Górnoślązaków do Krakowa, jak wszystko mija na świecie, a jeżeli po nim gościom naszym pozostanie jakieś miłe wspomnienie, to tylko dzięki pamiątkom miasta, których zapomnieć nie można, tak, ażeby w pamięci nie odezwało się nigdy podnioślejsze echo. Komitet przyjęcia jednak zbyt mało okazał energii w podejmowaniu gości. Tłómaczyć go może cokolwiek niespodziewany większy zjazd, aniżeli przypuszczano, oraz przygotowania do jubileuszu uniwersytetu, w każdym jednak razie więcej trudów należało dołożyć, a byłoby się choć w części sprostało zadaniu. Ślązacy przygotowali chóry, chcieli się niemi popisać przed nami w Krakowie, pragnęli na wspólnej jakiejś skromnej biesiadzie porozmawiać sobie z nami serdecznie i szczerze. Do tego wszystkiego nie mieli sposobności. Nie mogli się ani na chwilę wszyscy zebrać razem, znajdywali się ciągle w kompletnej rozsypce. Zamiast wynająć w jednym z parków chociażby miejsce, bufet i kuchnię, kazano im jeść po różnych restauracyach, to przy ulicy Floryańskiej, to Karmelickiej, to przy kolei u Johna. Wreszcie prowadzono także głodnych do kuchni akademickiej, lecz w końcu okazało się, że tam dla nich miejsca nie ma, gdyż w lokalu tym pomieścić się zaledwie mogli akademicy.

Wojna.

Ogólne już teraz i to nie tylko w Anglii panuje przekonanie, że ostateczne zwycięstwo Anglików jest już tylko kwestyą czasu, ale bodaj czy właśnie czas ten nie będzie trwał dłużej, niż to przewidują strategicy z redakcyj londyńskich dzienników. I tak niezawsze co prawda lubujący się w ścisłości „Local-Anzeiger“ berliński donosi w telegramie z Brukseli, że, według oświadczenia van Boeschotela, pierwszego sekretarza poselstwa transwaalskiego, wojna zajęciem Pretoryi wcale się nie ukończy. Jeżeli rząd, zdaniem Boeschotela, opuszcza Pretoryę, to właśnie fakt ten świadczy o zamiarze dalszego prowadzenia walki. Prezydent Krüger ma pod ręką 10.000 ludzi, a zastęp ten w górach północy zdoła się utrzymać wobec przemocy Anglików. Ani zajęcie stolicy Transwaalu — miał powiedzieć Boeschotel — ani nawet wzięcie do niewoli samego prezydenta Krügera nie położy kresu istnieniu republiki transwaalskiej. Równocześnie prawie, gdyż dnia 31 maja odbyło się w Graaff Reinet pod przewodnictwem Villiersa, brate starszego sędziego, zgromadzenie, Afrykanderów, na którem jeden z mowców wobec 800 przeszło słuchaczy wniósł rezolucyę przyjętą jednogłośnie, która oświadcza, że ciągłe mieszanie się gabinetu angielskiego do wewnętrznych spraw republiki południowo-afrykańskiej wywołało z konieczności wojnę. Inny mowca wprost oświadczył, że niemożliwem jest po wojnie podanie przyjaznej dłoni Anglikom. Przyjęto również rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że zakończenie wojny powinno nastąpić na podstawie uznania absolutnej niezawisłości republik południowo-afrykańskich. Wybrano wreszcie poselstwo, które ma udać się do Anglii, Australii i Kanady celem wypowiedzenia życzeń Afrykanderów.

Równocześnie na wielu punktach ogromnego terytoryum Afryki angielskiej wybuchają powstania tubylców. Już przed 8 dniami pod Kheis w kraju Grika oddział angielski stoczył walkę z powstańcami; wkrótce potem również w Grika pod Faberspruit, niedaleko Douglasu, generał Warren na czele 700 Anglików, otoczony przez nich, dopiero po zaciętej walce zdołał ich odeprzeć; wreszcie depesza z Taungs donosi, że pomiędzy Kuruman, stolicą brytyjskiej Beczuanii, a Taungsem, przeciągają powstańcze oddziały. Tak więc w tym samym czasie i Afrykanderzy i tubylcy rezolucyami i palną bronią dają wyraz niechęci wobec Anglików.

Tymczasem wodzowie dumnego Albionu posuwają się naprzód. I tak według depeszy Robertsa z Johannesburga z d. 31 maja, generał French podczas pochodu swojego w dniach 28 i 29 maja mimo oporu zmusił Boerów do cofnięcia się i stanął na północy Johannesburga. Brygada górska d. 29 maja przybyła do Heilbronn, a generałowie Rundle i Brabant mieli otoczyć Boerów w odległości 5 mil od Vicksburga w ten sposób, że Boerowie mogą tylko wymknąć się do kraju Baszutów, gdzie jednakże pod wodzą naczelnika Jonathana tysiące Baszutów czeka na nich z bronią w ręku. Wreszcie z Pretoryi donoszą, że rząd transwaalski jest zupełnie zdezorganizowany, a ruch kolejowy ustał całkowicie. Jedynie „Morning Post“ przyniosła ze źródła boerskiego wiadomość, że linie komunikacyjne armii głównej (której? — Przyp. Red.) zostały nad rzeką Vaal przerwane, tudzież że pod Elandfontein zaszła poważna bitwa. Ostatnie telegramy nie przynoszą stanowczych wiadomości. „Biuro Reutera“ donosi z Newcastle, że podobno Boerzy opuścili Laingsneck, a tylko małe oddziały trzymają się w wąwozach Drakenberg.

† Dr. Władysław Wisłocki.

W przededniu jubileuszowego obchodu jagiellońskiej „Almae Matris“ zabrała śmierć w dniu wczorajszym jednego z najzasłużeńszych tego prastarego uniwersytetu pracowników, historyografów i uczonych. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł wczoraj ś. p. Władysław Wisłocki, zasłużony bibliograf, kustosz biblioteki jagiellońskiej i czynny członek Akademii umiejętności. Nauka polska i piśmiennictwo poniosły przez zgon ten stratę niezastąpioną, bo posterunek, na którym zmarły działalność swą rozwijał, głęboka znajomość umiłowanego przedmiotu, którą zdobył długoletnią, żmudną, prawdziwie benedyktyńską pracą, nie prędko godnego znajdzie następcę i kontynuatora.

Ś. p. Władysław Wisłocki urodził się w roku 1841 w Kniahyniczach, w Galicyi. — Po skończeniu wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim i uzyskaniu tamże doktoratu, został zastępcą nauczyciela przy gimnazyum Franciszka Józefa. Niedługo jednakże pozostawał na tem stanowisku, gdyż pragnąc poświęcić się bibliografii, do której od wczesnych lat czuł gorące zamiłowanie, przyjął posadę kustosza w lwowskiem Ossolineum, skąd w roku 1874 powołany został na kustosza biblioteki jagiellońskiej w Krakowie. Na tem to stanowisku znalazł szerokie pole dla swych umiłowanych badań, zbadał gruntownie niezgłębione skarby rękopiśmienne książnicy jagiellońskiej, wydobywając na jaw coraz to nowe klejnoty rękopiśmienne, i oddając je na usługi nauki i badań historycznych.

Do badań nad historyą uniwersytetu przyczynił się ś. p. Wisłocki licznym pocztem pierwszorzędnego znaczenia wydawnictw, które stały się podwaliną nowych pogladów i przyczynków do dziejów krakowskiej wszechnicy. W pierwszym pomnikowych prac tych i wydawnictw rzędzie wymienić należy „Liber diligentiarum facultatis artisticae Univ. Cracoviensis“, 1878 r., za którą Akademia umiejętności mianowała go czynnym członkiem w r. 1880.

Z innych prac będących cennemi przyczynkami do dziejów historyi literatury i oświaty w Polsce wymienić należy rozprawy: „Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim 1868“. „Krótka wiadomość o towarzystwie literatów w XVIII w. 1869.“ „Kazania niedzielne i świąteczne z pocz. XV w.“ „Kodeks pilzneński ortylów magdeburskich.“ „Korespondencya Zebrzydowskiego,“ „Katalog rękopisów biblioteki Jagiellońskiej.“ „Acta rectoralia Almae universi tatis studii cracoviensis ab a. 1469. 1893—1897.“ Ostatnią a jedną z najcelniejszych prac, którą zmarły uczony postawił sobie prawdziwy pomnik chwały i zasługi jest stygnącą już ręką dokonane pomnikowe „wydawnictwo inkunabuł uniwersyteckich“, które opuściło prasę w dniu zgonu zasłużonego badacza, jako jego dar jubileuszowy dla Jagiellońskiej wszechnicy. Publikacya ta to owoc pracy kilkunastu lat życia i jedno z najważniejszych źródeł do historyi oświaty i bibliografii. Nie małą zasługę położył wreszcie ś. p. Wisłocki wydawnictwem „Przewodnika bibliograficznego“, które prowadził od r. 1877, ze znacznym nakładem kosztów z własnej ponoszonych kieszeni, dopóki Akademia nie udzieliła mu przed kilku laty stałej subwencyi na dalsze prowadzenie pożytecznego tego miesięcznika.

Nie tylko jako uczony i badacz, ale i jako mąż nieskazitelnego charakteru, niezawisłego zdania i wielkiej zacności pozostawił zmarły po sobie pamięć wdzięczną w sercach tych, którzy go znali a tytuł dobrze zasłużonego w Ojczyźnie. Cześć jego popiołom! *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Ozdobny numer „Nowej Reformy“ z okazyi jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydany będzie jutro w południe. Prenumeratorzy odbierać sobie mogą ten numer w administracyi „N. Ref.“ i w agencyach. W drobnej sprzedaży kosztować ten numer będzie 20 halerzy.

Niezależnie od tego, wyjdzie jutro wieczór, jak zwykle, numer „N. Reformy“. Prenumeratorom zamiejscowym wyślemy obydwa numera razem jutro pocztą wieczorną.

„Listów z zaboru rosyjskiego“ seryę X wydaliśmy, jak i poprzednie, w osobnej odbitce. Są to znane czytelnikom naszym listy „Narransa„ z Warszawy, odznaczające się znakomitemi informacyami. Wydana obecnie X serya „Listów“ obejmuje okres od sierpnia roku zeszłego do końca lutego b. r. Sporą tę książeczkę, liczącą 120 stronic in 8° druku, nabywać można w administracyi „Nowej Reformy“ (ulica Jagiellońska l. 10) i w księgarni Gebethnera po 1 koronie 60 halerzy.

Odrzucony dar. Górnoślązacy przywieźli do Krakowa dar, który pragnęli złożyć uniwersytetowi Jagiellońskiemu w dniu jubileuszu. Dar ten stanowi duży cokół, wykonany z wykopalisk Śląska (pruskiego), a na cokóle artystycznie wyrzeźbiony z czarnego węgla posąg Jagiełły. Uniwersytet odmówił przyjęcia daru, oświadczając, że obchód jest uroczystością czysto naukową i nie należy go łączyć z żadnemi manifestacyami narodowemi.

Wszelkie komentarze chyba zbyteczne prócz tego może jednego skromnego pytania, czy należało czynić taką przykrość braciom z pod obcego zaboru, gdy się do nas ze szczerem zwracali sercem?!

Dar Ślązaków oglądać można na wystawie „Muzeum narodowego“ w Sukiennicach, któremu Ślązacy swój dar ofiarowali.

Zielone święta przyniosły nam tak wspaniałą pogodę i taką wiązankę niespodzianek, że możnaby napisać epopeę reporterską, gdy tymczasem „metteur en pages“ oświadcza złośliwie, że nie ma miejsca. W wozie tramwajowym zdobyć sobie można miejsce, gdy się ma dosyć animuszu, ażeby znieść protesty panów, mających nagniotki, i pań, opatrzonych w olbrzymie kapelusze — w dzienniku jednakże zdobyć miejsce, wbrew „metrampażowi“, niepodobna. Więc odkładam na bok epopeę i piszę króciutką notatkę o rzeczach, które oglądałem. W niedzielę, Krakowianie, jedząc i pijąc, pomnażali fundusze na „Dom pracy“ w parku krakowskim, wczoraj zaś w parku Jordana zgromadzili się nadzwyczaj licznie, ażeby uświetnić i pieniężnie poprzeć festyn na rzecz szkoły Jadwigi. I ja w parku Jordana byłem, „jadłem i piłem“, a jako bardzo miłą pamiątkę przyniosłem do domu piękną książeczkę p. t.: „Jagiełło. Przez Anastazyusza Grüna, przekład A. Bandrowskiej.“ Grün żył i pisał w czasach, gdy jeszcze Niemcy nie jadali Polaków na śniadanie, obiad i kolacyę— to też napisał o naszym Jagielle piękną i ciepłą rzecz, którą pani Bandrowska bardzo dobrze naszej literaturze przyswoiła. Kupujcie i dla treści i dla formy i dla pomnożenia funduszów na szkołę imienia królowej Jadwigi, gdyż tłómaczka w ten sposób szlachetny rozporządziła dochodem z rozsprzedaży.

W majoną biel,
Tonie lasu skraj,
Rozległ się gaj,
Od słowiczych trel.

Oto pierwsza zwrotka i to nie najpiękniejsza — kupujcie tedy książeczkę, ażeby przeczytać resztę.

Na Bielanach wesoły ludek bawił się w cieniu drzew przy dźwięku rozmaitych muzyk, które zazwyczaj grywają w krakowskich kawiarniach ludowych. Ludziska płacili za pół litra ciepłego piwa 14 ct., za syfon wody sodowej 15 do 20 ct., a w miarę tych cen podobnie i za inne artykuły — nie szemrali jednakże wcale, owszem — bawili się z tem większą ochotą.

Jubileusz uniw. Jagiell. Komisya kwaterunkowa komitetu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jag. przypomina właścicielom mieszkań, wynajętych dla gości jubileuszowych, że należytość w wysokości odpowiadającej umowie ściągać należy od gości, gdyż komisya występuje tylko jako pośrednik, nie jako najmobiorca.

Czescy posłowie z Sejmu śląskiego nadesłali serdeczne pismo gratulacyjne, podpisane przez posła Stratila.

Dnia 8 b. m. zostanie urządzona wycieczka do kopalń wielickich, wyłącznie dla obcych gości, przybyłych na jubileusz. Zaproszeń wydano tylko 100.

Ks. arcybiskup gnieźnieński Stablewski nadesłał pismo z wyrazami czci i podziękowania dla Akademii krakowskiej za pięćsetletnią zbożną pracę, zaś biskup Likowski zawiadomił, że z powodu choroby arcybisk. Stablewskiego na jubileusz nie przyjedzie.

Miasto Kraków wydaje jutro z powodu jubileuszu raut w Sukiennicach, na który rozesłano dziś 1200 zaproszeń.

Wycieczka studentów i obywateli czeskich przybywa jutro po południu pociągiem błyskawicznym o godz. 2 min. 30. Bankiet na ich cześć odbędzie się w piątek w sali strzeleckiej o godz. 3 po południu, a o 7 wieczorem wieczornica.

Odznaczenia. Z powodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej rząd rozdał następujące odznaczenia: prof. dr Zoll otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, profesorowie dr Jordan i dr St. Smolka tytuł radców dworu, a dr Kreutz i ks. Pawlicki order żelaznej korony.

Zarząd krak. Tow. technicznego prosi członków Towarzystwa, by w celu gremialnego wystąpienia w uroczystym pochodzie, ku uczczeniu 500 rocznicy wszechnicy Jagiellońskiej, zechcieli zgromadzić się we czwartek 7 b. m. o godz. 8 rano na rogu ulic Basztowej i Zacisza.

Wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki prosi członków Towarzystwa, by przywdziawszy odznaki tegoż, zechcieli w celu wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, ku uczczeniu 500 rocznicy wszechnicy Jagiellońskiej, zgromadzić się we czwartek, d. 7 b. m., o godz. 8 rano, na rogu ulic Basztowej i Zacisza.

Komitet doktorski urzędować będzie w Collegium novum, sala III, w dniu 6 czerwca od godz. 10—1 i od 4—7; zaś w dniu 7 czerwca od godz. $6^1/_2$—$7^1/_2$ rano w kancelaryi Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3.

Pp. doktorzy uniwersytetu Jagiell., którzy uiścili wkładkę jubileuszową, zechcą się zgłosić w biurze komitetu po odbiór biletu na raut, do kościoła N. P. Maryi i św. Anny. Komitet rozporządza 250 biletami. Biletów na obiad uniwersytecki, do teatru, tudzież na odsłonięcie pomnika Kopernika komitet nie ma do dyspozycyi.

Komitet przypomina, że biletów nikomu nie rozsyła i że do wzięcia udziału w pochodzie uprawnia odznaka doktorska, którą pp. doktorzy otrzymają za zgłoszeniem się w biurze po bilet i złożeniem ceny kosztów (30 h.).

Komitet akademicki obchodu jubileuszu Jagiellońskiego przypomina, że dla przybyłych akademików odbędzie się bankiet dnia 7 b. m. o godz. 11 wieczorem po przedstawieniu w teatrze. Bilety po 2 złr. nabywać można pomiędzy godz. 11 — 1 w południe i 3—5 po południu w sali nr. 2 Collegii novi. W tychże godzinach i temsamem miejscu odbierać można odznaki akademickie. Wydział prawa ma szarfy czarne z czerwonemi obwódkami, filozoficzny szafirowe, medycyna czerwone, teologia fioletowe. Zagraniczni akademicy będą mieli tego samego koloru odznaki, stosownie do wydziału, z tą tylko różnicą, że szarfy zastąpią w tym wypadku rozety. Odznaki komitetu akademickiego wykonał artystycznie zakład jubilerski p. Glixellego w Krakowie. Stanowi je srebrny orzeł Jagielloński, przymocowany na trójkątnym łańcuszku.

Iluminacya miasta odbędzie się we czwartek wieczorem, stosownie do powziętej przez miejski komitet uchwały.

Biuro prasowe dla uroczystości uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zorganizowane na wezwanie komitetu jubileuszowego przez Towarzystwo dziennikarzy polskich, ukończyło czynności przygotowawcze rozesłaniem komunikatu w obchodzie do wszystkich ważniejszych pism europejskich. Czynność w Krakowie rozpoczyna biuro w dniu 6 b. m. (środa) w Collegium novum (sala nr. 8). W skład biura wchodzą: dr. Adam Bieńkowski, kierownik lwowskiej filii biura korespondencyjnego, Tadeusz Czapelski, Stanisław Schnür-Pepłowski i Liberat Zajączkowski.

Program uroczystego pochodu obywatelstwa krakowskiego do grobu królewskiego na Wawelu rozlepiono na wszystkich rogach i murach Krakowa. Pochód ten odbędzie się we czwartek rano. Podczas pochodu „Lutnia“ wykona kilka utworów.

Otwarcie wystawy jubileuszowej w Sukiennicach nastąpiło w niedzielę o godzinie 11 rano. Otwarcia dokonał prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych hr. Raczyński przemową, w której położył nacisk na narodowy charakter sztuki polskiej. Na akt otwarcia wystawy przybyli: prezydent miasta Friedlein, rektor hr. Tarnowski, reprezentanci władz i sporo publiczności. Wystawa przedstawia się nader okazale.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie. Przed 500 laty założona wszechnica Jagiellońska obchodzi dziś święto tryumfu i chwały. Długim szeregiem suną się przed oczami postacie jej uczniów: doktorów, profesorów, uczonych, między któremi nie brak nazwisk wszechświatowej sławy. Równocześnie cicho i skromnie powstaje nowa, zadaniem pokrewna instytucya — wszechnica ludowa, pragnąca tę wiedzę, do której dzisiejszego rozkwitu uniwersytet Jagielloński niemało się przyczynił, popularyzować, czynić dostępną dla ogółu społeczeństwa. Szeregowi wybitnych wychowańców uniwersytetu Jagiellońskiego przeciwstawić może uniwersytet ludowy dzisiaj tylko skromne, lecz liczbą potężne zastępy maluczkich, do światła wyciągających dłonie: szeregi słuchaczów w bluzie robotniczej i włościańskiej siermiędze.

17.457 słuchaczów liczyły wykłady ludowe w Krakowie za ten pierwszy rok istnienia, a 20.000 w innych miastach Galicyi. Zaspokoić głód umysłowy tych dziesiątków tysięcy ludu polskiego, który dążyć zaczął z nieprzepartą siłą do podźwignięcia się z ciemnoty jest obowiązkiem całego ogółu, a przedewszystkiem tych, którym szczęśliwe warunki pozwoliły zaczerpnąć w krynicy wiedzy i światła, t. j. intelligencyi.

Do Was panowie doktorzy uniwersytetu Jagiellońskiego zwracamy się w pierwszym rzędzie o datki na podwalinę nowego gmachu uniwersyteckiego; do Was młodzieży uniwersytecka, któraś przedewszystkiem współczuć powinna z losem tych, dla których wiedza — ten twój chleb powszedni — jest niedościgłym marzeniem; do całego ogółu społeczeństwa polskiego zwracamy się wreszcie, aby przy okazyi święta tryumfu starej wszechnicy Jagiellońskiej licznemi datkami uświetnił święto narodzin nowej Mickiewiczowskiej wszechnicy ludowej.

Zarząd: Odo Bujwid (przewodniczący), dr. Władysław Kozłowski (zast. przew.), Bobrowski, Bujwidowa, Kapellner, Kulikowska, dr. Szaflarski, Michejda, Urbanowicz, Witkowska.

Zgłoszenia na członków i datki przyjmują: skarbnik inż. Bronisław Urbanowicz, ulica Topolowa l. 40, oraz przewodniczący O. Bujwid, ulica Kolejowa l. 3.

W sali strzeleckiej — przypominamy — odbędzie się jutro staraniem Towarzystwa Uniwersytetu ludowego odczyt dra Wacława Sobieskiego p. t.: „Z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego.“.

Przypominamy, że jutro we środę odbędzie się w parku krakowskim festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Cel tak piękny i wzniosły powinien zachęcić publiczność do licznego stawienia się.

„In memoriam“. Pod tym tytułem ukaże się w tych dniach jednodniówka, wydana staraniem akademickiego „Koła literackiego“, zasilona pracami najwybitniejszych literatów akademików i artystów malarzy. Kierownictwo artystyczne powierzono artyście malarzowi p. Zygmuntowi Badowskiemu. Jednodniówka wyjdzie w ściśle ograniczonej liczbie egzemplarzy, należy ją przeto wcześniej zamawiać w redakcyi „Młodość“, Gołębia 16.

Czysty dochód z festynu, urządzonego dnia 27 maja staraniem młodzieży akademickiej na powiększenie funduszów obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiell., wynosił 1182 koron 9 h.

Tow. ratunkowe udzieliło w Krakowie w maju pomocy 258 razy (w dzień 189, w nocy 69). Służbę pełniło 35 ochotników.

Z Towarzystwa ratunkowego. Przez obydwa dni Zielonych Świąt pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło pomocy w 22 wypadkach nagłych zasłabnięć. Po większej części wypadki te spowodowane zostały bójkami ulicznemi i pokaleczeniem po nadużyciu alkoholu.

Z kancelaryi „Domu Matejki“ komunikują nam: „Dom Matejki“ zwiedziło w ciągu miesiąca maja 131 osób. Z tych 91 za biletami wstępu po 40 hal., 14 za biletami po 1 kor., 26 zaś osób w godzinach za osobnym wstępem, zapisanym w „księdze darów“, a wynoszącym 129 koron. Ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa za wstępy 179 kor. 40 hal.

Przez tydzień jubileuszowy „Dom Matejki“ będzie otwarty przez cały dzień i można go będzie zwiedzać bez różnicy dnia i godziny za 1 koron od osoby.

Przyjemności, jakich doznaje podróżująca kolejami galicyjskiemi publiczność są istotnie niezwykłe. Tyle zapowiadała dyrekcya kolei państwowych o zwiększeniu liczby wagonów na czas Zielonych Świątek, tymczasem okazało się to w wielu miejscach tylko złudzeniem. Tak było przynajmniej na przestrzeni Swoszowice — Kraków wczoraj wieczorem. Pociąg składał się tylko z 9 wagonów; w klasie I 18 osób! Gdy jedna z znajomych naszych pań, jadąc z dziećmi, chciała przedstawić ten stan rzeczy urzędnikowi ruchu w Swoszowicach, żadną miarą znaleść go nie mogła; był niewidzialny. Na domiar wszystkiego w Skawinie wsiadło około 100 żołnierzy. Można sobie wyobrazić przyjemności takiej podróży, zwłaszcza, gdy się doda, że konduktor tego pociągu (ostatniego, który z Oświęcima przychodzi do Krakowa) po grubiańsku traktował podróżnych, nie wyłączając kobiet; zdawało się, że to konduktor kolei azyatyckiej, a nie pociągu, jadącego w Europie. — Możeby dyrekcya kolei zajścia te wczorajsze zbadała!?

Szpiegostwo. W sobotę popołudniu zapadł wyrok w sprawie o szpiegostwo przeciw Janowi Węgrzynowi. Trybunał uwolnił Węgrzyna od oskarżenia. Policya zażądała, mimo wyroku uwalniającego, wydania sobie Węgrzyna, lecz sąd żądaniu temu odmówił.

Egzamin dojrzałości abituryentek gimnazyum żeńskiego odbywa się obecnie w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Do egzaminu tego przystąpiło 21 abituryentek.

Tanie mieszkania dla robotników. Jutro w środę o godz. 9 rano poświęci ks. biskup Puzyna w ulicy Krowoderskiej (na Modrzejówce) pierwsze domki, wybudowane dla robotników katolików staraniem Towarzystwa tanich mieszkań. Na tę uroczystość zaprasza wydział Towarzystwa wszystkich życzliwych sprawie przezeń prowadzonych, bez względu na to, czy ich doszło osobne zaproszenie, lub nie.

Kadencya sądów przysięgłych czerwcowa rozpoczęła się dzisiaj w Krakowie. Rozpatrywano dwie sprawy. Pierwsza toczyła się przeciw niejakiemu Gottschigowowi, izraelicie z Bogucic *ad* Bochnia, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży 900 złr. na szkodę pracodawcy Kleinbergera. Gottschig skradzione pieniądze ukrył w ogrodzie sąsiada. Znalazła je służąca i oddała swemu służbodawcy, który następnie owe 900 złr. złożył w depozycie sądowym i w ten sposób odzyskał Kleinberger skradzione pieniądze. Odebrawszy je wzbrania się wypłacić procent, należny za znaleźne.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent dr. Morelowski, bronił adw. dr. Brunner. Gottschig po jednogłośnym werdykcie przysięgłych skazany został na 1 rok więzienia.

Druga rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych przeciw 16-letniemu Piotrowi Drobińskiemu o zbrodnię zgwałcenia 6-letniej dziewczyny. Wyrok zapadnie popołudniu.

Kronika lwowska. Bankiet na cześć komisyi teatralnej urządził w piątek dyrektor Pawlikowski. Członkowie komisyi zjawili się prawie w komplecie. Pierwszy wzniósł toast na cześć wiceprezydenta Michalskiego dyr. Pawlikowski. Po nim przemawiali kolejno pp. dr Ciesielski, dr Loewenstein, Drexler, Michalski, a w końcu radca magistratu p. Strzelbicki, który wyraził radość obywateli z powodu, że p. Pawlikowski został dyrektorem teatru.

Zmarł nagle we Lwowie dr Marceli Dziubiński, powszechnie szanowany adwokat.

Mylną była wiadomość dzienników lwowskich o śmierci radcy sądowego p. Benedykta Weinreba, który jest chorym, lecz życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Dyrektor lwowskiej reprezentacyi Tow. wzaj. ubezpieczeń ustępuje ze swego stanowiska. Następcą jego ma zostać p. Marynowski.

We czwartek teatr hr. Skarbka dla uczczenia jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego występuje z uroczystem przedstawieniem. Daną będzie „Halka“.

Przed sądem stawali, pochodzący z lubelskiego, Szmul Fuchs i Matwij Sadowski, oskarżeni o kradzież koni. Fuchs skazany na 3 miesiące, Sadowski na 1 rok więzienia.

„Przegląd“ donosi: „Defraudacyę kwoty około 2.800 złr. wykryto w pewnej miejskiej instytucyi we Lwowie. Ze względu na wdrożone ściśle dochodzenie, szczegółów podawać nie chcemy, ażeby

śledztwa nie utrudniać. To jednak zaznaczyć możemy, że defraudacya ta sięga w czasy, kiedy miasto nie administrowało tą instytucyą."

Tarnów, 4 czerwca. Dzięki zlotowi „Sokołów" wielkie ożywienie panowało u nas w święta. Zjazd był bardzo liczny — samych delegatów ze wszystkich prawie większych miast zachodniej i wschodniej Galicyi było około 75, razem zaś wszystkich około 300 Sokołów. To też już festyn w ogrodzie Strzeleckim, urządzony na powitanie gości w niedzielę był bardzo wesoły i udały. Wyścigi z taczkami, spinanie po słupie o nagrody, tombola, śliczne kioski oraz ognie sztuczne, spalone przez p. Mądrzykowskiego z Krakowa, złożyły się na oryginalny a interesujący program. Przygrywała muzyka wojskowa 57 p. p., a ogród obszerny nabity był publicznością.

Dziś rano o godz. 6 pobudka muzyki strażackiej dała znać o dniu uroczystym. Próba ćwiczeń w parku Przybyłkiewicza wypadła dobrze — tak ćwiczenia wolne, jakoteż na przyrządach. Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele ks. Filipinów, udali się Sokoli w imponującym pochodzie przed ratusz, gdzie burmistrz Rogoyski w otoczeniu radnych i zaproszonej publiczności powitał ich imieniem miasta, dając wyraz radości z powodu wyboru Tarnowa na zlot i życząc dalszego rozwoju idei sokolej. Gromkiem „Czołem" podziękowano reprezentacyi miejskiej, której odpowiedział prezes tutejszego „Sokoła", dr Tertil. O godzinie 1 zasiedli goście w sali dworca kolejowego, przyjmowani i goszczeni przez druha Koziołkowskiego, restauratora kolejowego. Nie obeszło się naturalnie bez toastów na cześć Tarnowian, gości i delegatów.

Punktem kulminacyjnym zlotu były ćwiczenia na boisku, którym z trybun przypatrywało się kilkaset osób. Wiele produkcyj, widzianych tu po raz pierwszy, n. p. ćwiczenia maczugami w takt walca, wywołało prócz frenetycznych oklasków okrzyki podziwu. Podczas ćwiczeń przygrywała muzyka strażacka. Koncertem spacerowym w sali „Sokoła" zakończył się Zjazd który wykazał, jak zasłużonem jest ogólne zainteresowanie dla idei sokolej. Serdecznem: „Do widzenia!" pożegnano miłych gości, którzy w naszych tradycyonalnych nudach zrobili godny naśladowania wyłom.

Egzaminy dojrzałości. W gimnazyum w Bochni następujący uczniowie złożyli egzamin dojrzałości: Bajda Jan (z odzn.), Dąbrowski Władysław, Gądek Bronisław, Heinz Mieczysław, Holiczok Jan, Jacak Jan, Janik Władysław (z odzn.), Jassem Mojżesz, Jawornik Karol, Klimontowski Marceli, Kostuch Tomasz, Kowalski Józef, Lambert Józef, Ledóchowski Wincenty, Łukasiewicz Antoni, Migdał Antoni, Oryszczak Mieczysław, Pitułka Leon (z odznacz.), Rudnik Wojciech, Ryniewicz Antoni (z odznacz.), Samlicki Marcin, Serwin Bogusław (z odzn.), Sołowski Tadeusz, Stokłosa Józef, Terczyński Władysław, Uznański Alfred, Waliczek Alfred, Wasyliszyn Zygmunt i Zachuta Feliks. Trzem uczniom zezwolono uzupełnić egzamin po wakacyach. Z eksternistów otrzymali świadectwo dojrzałości: Chutkowski Stanisław i Żelaski Jan.

We Lwowie w wyższej szkole realnej uznani zostali za dojrzałych: Bauer Władysław, Boznański Zygmunt, Bruliński Maryan, Chmura Józef, Ciapura Eliasz (z odzn.), Czarnecki Stefan, Darowski Bolesław, Daszkiewicz Karol, Derdacki Władysław, Doliński Witold, Donsaft, Gołębski Eugeniusz, Goralski Jul., Groszek St., Guzowski Feliks, Herbst Mieczysław, Kimowicz Stanisław, Lorfing Jan, Platowski Zygmunt, Pliszewski Józef (z odzn.), Polański Kazimierz, Sokolnicki Franciszek, Tołłoczko Bolesław, Wolf Karol (z odznacz.), Wolski Aleksander (z odznacz.), Żyśko Jan, Sikorski Tadeusz (pryw.), Rebczyński Romuald (pryw.) Zajączkowski Bolesław (pryw.). Neumann Leopold (ekst.). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 6, reprob. na rok 5, reprob. bez terminu 3.

Konsekracya ks. Kłopotowskiego, jako biskupa łucko-żytomierskiego, odbyła się w Petersburgu ubiegłej niedzieli w kościele Przen. Bogarodzicy. Mszę uroczystą odprawił kan. ks. Litynowicz. Na nabożeństwo przybyli członkowie wszystkich dyecezyj z metropolitą ks. Niedziałkowskim na czele, oraz dyrektor departamentu obcych wyznań, radca tajny Mosołow, jako przedstawiciel rządu. Po nabożeństwie wystąpili dwaj biskupi Niedziałkowski i Kłopotowski. Biskup Kłopotowski złożył ustanowioną przysięgę na wierność monarsze, poczem podpisał akt przysięgi, zaświadczony przez dyrektora Mosołowa. Po dopełnieniu tych formalności biskup Kłopotowski według zwykłego ceremoniału złożył przysięgę Ojcu świętemu.

Samobójstwo 13-letniej dziewczynki. Służący sklepowy Karol Ehmann w Wiedniu, obarczony pięciorgiem dzieci, powierzył gospodarstwo domowe i opiekę nad dziećmi siostrze swojej zmarłej żony. Otóż w sobotę rano gospodyni domu, a zarazem ciotka rodzeństwa, miała pilnie wyprać kilka sztuk bielizny i zażądała pomocy od 13-letniej Berty. Dziewczynka była niesłychanie drażliwą, zwłaszcza gdy bądź żądano od niej czegoś, jej zdaniem, nieusprawiedliwionego, bądź czegoś żądanego odmawiano. I teraz popadła w takie rozdrażnienie, że chciała przez okno rzucić się na bruk ulicy. Powstrzymał ją brat starszy, a następnie zaniepokojona ciotka roztoczyła nad nią czujną opiekę. Berta uspokoiła się pozornie, zjadła obiad, ale popołudniu poszła do klozetu i stamtąd przez okno czwartego piętra rzuciła się na podwórze. Upadła głową na bruk i natychmiast poniosła śmierć przez zmiażdżenie czaszki.

Z kalendarza. W poniedziałek 4 czerwca: Saturniny panny; we wtorek 5 czerwca: Florencyi p. i Bonifacego; we środę 6 czerwca: Norberta opata i Klaudyusza; we czwartek 7 czerwca: Roberta bisk. i Sabiny; w piątek 8 czerwca: Medarda bisk.

Wschód słońca dnia 6 czerwca o godzinie 3 min. 34; zachód o godz. 7 min 43. Długość dnia godz. 16 m. 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 czerwca pogoda. Termometr od 12·3 doszedł do 26·5 C. Barometr z małym ruchem ku górze.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·7 mm., termometru 18·8 C. Wiatr zachodui.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 6 maja: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Mascoffa (występ p. Wandy Siemaszkowej).

We czwartek 7 maja: Uroczyste przedstawienie z powodu 500-letniego jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej.

W piątek 8 maja: „Gloria tibi Alma mater", oratoryum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego; „Dyalog", napisany przez Konstantego Górskiego: zakończy odprawa posłów greckich" Jana Kochanowskiego (ceny miejsc operowe).

W sobotę 9 maja: „Urzędowa żona", sztuka w pięciu aktach według noweli A. H. Savage'a (występ p. Siemaszkowej).

W niedziele 10 czerwca: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (występ p. Siemaszkowej).

Teatr.

(„Futro bobrowe". Komedya w czterech aktach Gerharda Hauptmanna).

Znużony zagłębianiem się w idealne zagadnienia duszy i społecznych stosunków życia, natchniony poeta i idealista w „Hanusi", wytrwały psycholog w „Woźnicy Henszlu", zapragnął Hauptmann stworzyć dla odmiany szereg luźnych, bezpretensyonalnych obrazów scenicznych, opartych na obserwacyi małomiejskich stosunków. Studyowanie podmiejskich typów, któremi nasianą jest okolica każdego z wielkich miast europejskich, bliskie zetknięcie się z tym odrębnym w charakterystyce i pojęciach etycznych rodzajem ludzi, na których wionęło już zepsucie stolic, ale jadem swoim nie strawiło jeszcze w zupełności ich prostych natur, natchnęło go pomysłem ułożenia swych obserwacyj w czteroaktowy obraz sceniczny, o satyrycznem zacięciu, o socyalnem tle i wyrazistym, pełnym dosadnej plastyki rysunku charakterów. I w ten sposób powstało „Futro bobrowe" — komedya złodziejska, — jak ją autor nazwał, rzecz, pozbawiona zupełnie intrygi i akcyi scenicznej, a przynosząca tylko w kalejdoskopowym ruchu odbicie rzeczywistych wydarzeń życiowych, powszednich i małych zatargów, kradzieży i poszukiwań, ambicyjek i śmieszności tego społeczeństwa w społeczeństwie.

Dla charakterystyki postaci, przez siebie tu wprowadzonych i oświetlonych, poświęcił Hauptmann i akcyę i osnowę. Cała oś intrygi, około której rzecz się obraca, to kradzież, popełniona w domu kapitalisty Krügera; cała akcya sztuki, to poszukiwanie sprawców tej kradzieży przez urząd policyjny miejscowy. Z tak wątłego pomysłu wykroił Hauptmann cztery akty, a właściwie cztery obrazy, podzielone na kilka scen, i przedstawił na socyalnie podmalowanem tle szereg sylwetek o przedziwnie wycieniowanej psychologii i niesłychanie drobiazgowej charakterystyce. I w tem właśnie podziwiać należy talent Hauptmanna, że z tak wątłego, niepodatnego materyału, stworzył dzieło sceniczne, które, choć daleko w tyle pozostaje poza innemi jego utworami, przecież posiada pewne niezaprzeczone, nietylko literackie, ale nawet sceniczne zalety.

W „złodziejskiej komedyi" występować muszą oczywiście na widowni złodzieje i ich prześladowcy. Złodziejami są tu: mrukliwy Julian Wolff, niby rybak, a właściwie kłusownik i pasożyt społeczny, i żona jego, praczka. — Wolffowie mają dwie córki dorosłe, z których jedna wychowuje się w domu, druga jest „na służbie" u kapitalisty Krügera. W ciężkiej doli starzy radzą sobie, jak mogą: on łowi zwierzynę cudzą w samotrzaski i sprzedaje rybakowi Wulkowowi, nocną porą nie waha się sprzątnąć sąsiadowi drzewo przed domem, na zwózkę oczekujące, ona pierze bieliznę u naczelnika policyi i, ufna w przemożną opiekę władzy, nie śmiejącej jej podejrzywać, namawia córkę do ukradzenia kosztownego bobrowego futra znienawidzonemu sąsiadowi. Poszukiwanie tego futra, rozmowy w rodzinie, odsłaniające psychologię dusz i ich moralność, ukazujące w realistycznem oświetleniu obraz pożycia domowego zdeprawowanej rodziny, z drugiej zaś strony pyszałkowatość, ambicya i głupota małomiejskiego karyerowicza, przysłanego na urząd naczelnika policyi — dostarcza całego wątku do charakterystyki osób i akcyi sztuki.

Pomimo braku przewodniej nici kompozycyi i jej należytego rozwiązania i zaokrąglenia, pomimo braku artystycznego polotu w dziele, Hauptmann, jako realista-obserwator, dał w tej sztuce rzeczy kapitalne. Takie typy, jak naczelnik policyi von Wehrhan, jak kapitalista Krüger, jak oboje Wolffowie, lub ów milczący rybak Wulkow, nie licząc reszty figur, to dokumenta pierwszorzędnego znaczenia dla psychologii literackiej i teatralnej.

Tego rodzaju utwór i tak rysowane postacie tylko w grze bardzo inteligentych artystów mogą wytrzymać próbę kinkietów sceny. Że w naszym teatrze dobra tradycya pozostawiła trwałe ślady inteligentnego posiewu w kierunku odtwarzania „dokumentów ludzkich", dowodem było przedstawienie „Futra bobrowego". Dawno nie pamiętamy w teatrze naszym sztuki tak względnie słabej, którąby doskonałe wykonanie podniosło do poziomu tak stylowego, jak sobotnia premiera.

W wytwornym ansamblu całości na pierwszym planie utrzymywał się p. Solski, jako kapitalista Krüger. Typ, jaki artysta powołał do życia, był pełen tak świetnej charakterystyki, obfitował w tyle cech prawdy, że zaliczyć go musimy do najświetniejszych pomysłów kompozycyjnych, jakie stworzyła bogata jego intuicya. W równym stopniu skupiał na sobie uwagę p. Roman, który nas obdarzył świetną sylwetką pruskiego policyjnego urzędnika. W ruchach, dykcyi, aspiracyach, doskonałem akcentowaniu zdań i frazesów, była to figura klasyczna, na rzeczywistych wzorach kopiowana, a niezrównana w komizmie. Obok tych dwóch ról przepyszna zawsze p. Wojnowska dopełniła pełną humoru i swobody grą wybornego tria. W pomniejszych rolach doskonałą figurę denuncyanta dał p. Jednowski jako Motes, p. Przybyłowicz był wybornym rybakiem, a p. Popławski uzupełnił galeryę stylowych sylwetek charakterystyczną rolą doktora Fleischera. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Syn ziemi"**. Pod tym tytułem wygłosił w sobotę p. Stanisław Przybyszewski w sali hotelu Saskiego na fundusz odnowienia katedry na Wawelu pożegnalny swój odczyt, którego przedmiotem była charakterystyka talentu i poezyi Jana Kasprowicza. P. Przybyszewski niejednokrotnie dał się poznać, jako fanatyczny zwolennik i wielbiciel poezyi Kasprowicza, ale dopiero w odczycie znalazł sposobność do rozwinięcia na szerokiem tle swych teoryj estetycznych i swego sądu. Za najcelniejsze i najznamienniejsze w charakterystyce utwory poetyckie Kasprowicza uważa p. Przybyszewski poematy: „Przy szumie drzew" i „Na wzgórzu świętem", w których poezya tego prawdziwego syna ziemi przejawia się najwyraźniej. Prelegent zestawił Kasprowicza z Ola Hanssonem i Baudelaire'm i doszedł do wniosku, że Kasprowicz wchłonął w siebie najwięcej uczucia religijnego, które ubiera w słowa twarde, ale plastyczne, nie ujmujące gładkością melodyi, ale siłą, będącą obrazem przejawów duszy. Poematy Kasprowicza — to, zdaniem p. Przybyszewskiego, dzieła symfoniczne, które odbijają całą skalę uczuć, odsłaniają nagą duszę człowieczą, są odbiciem „prabytu" i odzwierciedleniem wszelkich uczuć lęku i strachu, szarpiących istnością człowieka. Prelegent zakończył apoteozą poety, którego uważa za jednego z największych przedstawicieli ducha poetyckiego. Licznie zgromadzeni słuchacze gorącym oklaskiem dziękowali prelegentowi za odczyt, wygłoszony w formie wysoce artystycznej. *(wp.)*

— **„Studya i wrażenia"** Antoniego Langiego. Pod tym tytułem wyszła świeżo w Warszawie, nakładem księgarni Jana Fiszera nowa książka młodego literata i poety, znanego z wielu utworów oryginalnych i doskonałych przekładów poetów francuskich. Autor zgromadził w nowej książce kilka zajmujących rozpraw, dawniejszych i nowych, z dziedziny literatury, psychologii i estetyki, i poruszył wiele bardzo ciekawych zagadnień. Mamy tu rozprawy „O sztuce", „Sztuka i natura", „O twórczości", „Twórczość i obłęd", „Poeci o geniuszu", „Tarde i Nietzsche", „John Ruskin", „Estetyka Schillera", „O bohaterstwie" (studyum o Carlyle'u), „Z poezyi ludów dzikich" (Polinezya), „Z dziedziny twórczości ludowej", „O poezyi współczesnej polskiej". Rozprawy te pomimo różnorodności poruszonych tematów wiążą się w jednę całość.

Dział ekonomiczny.

Giełda wiedeńska w ubiegłym tygodniu — jak to na tem miejscu zaznaczaliśmy na podstawie telegramów — przechodziła ciężkie chwile ogólnej depresyi, a chwilami nawet popłochu. Ponieważ w nr. 124 w „dziale ekonomicznym" podaliśmy w osobnym artykule, że nastąpiło polepszenie, więc teraz dajemy tylko uzupełnienie z ruchu finansowego ostatnich dni. Otóż polepszenie to nie powinno wywoływać zbyt optymistycznych na przyszłość wyrachowań, giełda bowiem ciągle jeszcze potrzebuje radykalnej kuracyi. Obecnie interesowane koła przyznają z całą otwartością, że pomiędzy licznemi powodami ostatniej deprecyacyi, która nawet renty ogarnęła, ważną rolę odgrywała kontrmina, a właśnie ta okoliczność jest dowodem zbyt małej odporności giełdy wiedeńskiej. Zarobiła bardzo dużo przy tej sposobności grupa Wittgensteina, której „tric" przypomina amerykańskie wzory. Czy teraz, gdy w mętnej wodzie grupa owa tyle ryb złowiła, ustanie wreszcie ciągłe alarmowanie targu, niepodobna oczywiście przewidzieć. Wogóle na giełdzie wiedeńskiej sytuacya ma wszelkie pozory trwalszego ożywienia, ale grupa Wittgensteina tak jest potężną, że zaraz z wtorku jasnego zrobić może „schwarzer Dienstag".

Znamiennym dla pieniężnego targu wiedeńskiego jest, wspomniany już przez nas przed kilku dniami jako pogłoska, fakt, że jeden z największych wiedeńskich spekulantów giełdowych przenosi się do Paryża, widząc, że monopol spekulacyjny grupy Wittgensteina paraliżuje wszelką inicyatywę, z poza jej kartelu wychodzącą. Wiedeń przed laty miał cały szereg spekulantów, którzy niejednokrotnie dopuszczali się wprawdzie wobec giełdy rozmaitych nadużyć, ale bądź co bądź w krytycznych chwilach spieszyli jej z pomocą. Ci spekulanci po kolei opuszczali wiedeński targ pieniężny, nie znajdując odpowiedniego pola dla swojej działalności. Obecnie ceduła giełdowa składa się przeważnie z papierów pewnej kliki, jak np. z walorów żelaznych i węglowych, albo z papierów, które zanadto zależą od polityki, jak akcye bankowe i transportowe.

Tabelka kursów, którą załączamy, świadczy bądź co bądź o polepszeniu sytuacyi.

	25 maja	1 czerwca
Wspólna renta papierowa	97·45	98·—
Renta srebrna	97·—	97·80
Austr. renta złota	114·95	116·25
Austr. renta koronowa	96·40	97·15
Węgierska renta złota	115·05	116·20
Węgierska renta koronowa	91·20	91·55
Alpine	501·—	507·75
Prager Eisen	2050·—	2005·—
Rima	564·—	579·—

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 czerwca. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki wyjechał dziś do Krakowa na uroczystości jubileuszowe.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza wniósł do namiestnictwa podanie o pozwolenie zbierania składek w kraju. Namiestnictwo odmówiło, powiadając, że już dość pozwoleń udzieliło na składki na cele dobroczynne.

Dnia 10 b. m. przyjeżdża grupa 15 włościan-amatorów ze Strzyżowa w Złoczowskiem pod przewodnictwem Franciszka Kruczkowskiego, nauczyciela ludowego. Trupa ta da w sali „Sokoła" kilka przedstawień; prawdopodobnie grać będą „Wigilię św. Andrzeja" i 4 akt „Emigracyi chłopskiej".

Jutro wieczorem w sali ratuszowej urządza Towarzystwo Kilińskiego obchód dla uczczenia pamięci Unitów, pomordowanych przed 25 laty przez Moskali.

„Ruch katolicki" donosi, że sprawa Morskiego Oka stoi obecnie na tem samem stanowisku co przed 3 laty. Za Thuna postępowała raźno, za Clarego i dra Ko[illegible]a utknęła. Dr Tchórznicki przedstawił ją ponownie prezydentowi ministrów, który w Budapeszcie konferował z rządem węgierskim. Na razie przeszkodą jest choroba węgierskiego arbitra Vertessego i niemożność wyboru superarbitra, co wywoła zapewne nową zwłokę, tak że rozstrzygnienia niemożna spodziewać się przed końcem roku.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces prasowy posła Okuniewskiego przeciw poborcy podatkowemu Kośmińskiemu, który w nadesłanem „Gazety urzędniczej" nazwał posła oszczercą na wniesioną przeciw sobie interpelacyę. Rozprawę odroczono dla przesłuchania nowych świadków.

Lwów, 5 czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowe na placu Strzeleckim. Przyszło do bijatyki między socyalistami a stronnikami „Jedności". W trzech wypadkach interweniowała policya.

Ogromne tłumy ludności przez 2 dni zwiedzały wystawę drobiu.

Dnia 1 lipca rozpoczyna się tu pod kierownictwem p. Stefczyka kurs dla kierowników, kasyerów i członków spółek oszczędnościowych i pożyczkowych.

Zjazd łowiecki obradować będzie we Lwowie 24 i 25 b. m.

W parku Wiśniowskiego wczoraj wieczorem kilku artylerzystów i dwóch żołnierzy 25 p. p. napadło na niejaką Hnatównę, przechadzającą się w towarzystwie narzeczonego, którego poczęli bić. Narzeczony pobiegł po patrol, a tymczasem żołnierze tak się znęcali nad Hnatówną, że patrol znalazł ją bez przytomności na ziemi leżącą. Żołnierze zbiegli. Hnatównę zaś oddano do szpitala powszechnego.

Wiedeń, 5 czerwca. Jak słychać, dr Koerber zwoła dziś lub jutro konferencyę stronnictw przeciwnych obstrukcyi.

Wiedeń, 5 czerwca. „Neues Wiener Tagblatt" ogłasza pismo posła do parlamentu Ebenhocha, wzywające wszystkie stronnictwa do zwartego postępowania, ażeby wbrew Czechom załatwić „konieczności państwowe". Dopóki Czesi uprawiają obstrukcyę, nie powinni spodziewać się poparcia.

Budapeszt, 5 czerwca. Na miejscowej kolei elektrycznej wykoleił się wagon, skutkiem czego 3 osoby poniosły śmierć, a 9 zostało ciężko zranionych.

Badgastein, 5 czerwca. Jutro przyjeżdża tutaj król belgijski, Leopold, na kilka tygodni.

Châlons-sur-Saone, 5 czerwca. Onegdaj przyszło tu do poważnych zaburzeń z powodu starcia żandarmeryi z tłumem manifestantów. Ekscedenci obrzucili żandarmów gradem kamieni a nawet strzelano do żandarmów z rewolwerów, i wiele osób zostało poranionych. Żandarmerya zrobiła użytek z broni dopiero wówczas, kiedy zauważono, że jej komendant jest ranny. Jeden z rannych umarł wczoraj rano. W sprawie tej zarządzono śledztwo. Obecnie panuje już spokój.

Londyn, 5 czerwca. Pretorya została bez oporu przez Anglików osaczoną. — Miasto ma się poddać, jak tylko otrzyma wezwanie do tego.

Sidney, 5 czerwca. Liczba dotychczasowych wypadków dżumy wynosi tu ogółem 264. Umarło 94 osoby.

Wybory we Włoszech.

Rzym, 5 czerwca. W niedzielę odbywały się we Włoszech wybory parlamentarne. Na 508 okręgów wyborczych postawiono 954 kandydatów w tej liczbie 462 z partyi rządowej, 204 należących do opozycyi konstytucyjnej, a 277 członków skrajnej lewicy i socyalistów; reszta kandydatów bezbarwni. Znamienną cechą obecnych wyborów jest obojętność mas, będąca w rażącej sprzeczności z żywym i namiętnym charakterem Włochów. — Dopiero w ostatniej chwili agitacya się nieco ożywiła i w ostatniej chwili wygłoszono wielkie mowy polityczne: Prezydent ministrów Pelloux przemawiał w Rzymie, Zanardelli w Isce, Colombo w Medyolanie. Giolitti wystosował do wyborców krótką odezwę, w której krytykuje finansowe i ekonomiczne projekty rządu. Mowa prezydenta ministrów zdradzała wielką pewność siebie, którą dzienniki opozycyjne przypisują presyi, jaką organa rządu wywierają na wyborców.

Rzym, 5 czerwca. Na wyborach parlamentarnych w Genui, Neapolu i Bolonii wybrano kandydatów rządowych. W Palermo trzy z czterech mandatów przypadną kandydatom konstytucyjnej opozycyi. Z czterech mandatów we Florencyi jeden dostał się kandydatowi rządowemu, jeden republikaninowi, jeden socyaliście; co do czwartego mandatu odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy rządowcem a socyalistą. W Turynie rządowcy i socyaliści osiągnęli po dwa mandaty; piąty wybór nierozstrzygnięty — pomiędzy socyalistą a rządowcem.

W liczbie ponownie wybranych posłów znajdują się: Carmine, Rudini, Sonnino, Luzzatti, podsekretarze stanu Bertolini i Falconi, byli ministrowie Giolitti, Gianturco, Gallo, Zanardelli, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Fusinato, generalny komisarz na wystawie w Paryżu Villa i Rondani, który skutkiem rozruchów 1898 r. uciekł do Ameryki.

Rzym, 5 czerwca. Według dotychczasowych wiadomości prywatnych z wyborów parlamentarnych, stwierdzono 475 wyników, a mianowicie wybrano 363 zwolenników konstytucyi, w tej liczbie 284 rządowców i 79 kandydatów wiernokonstytucyjnej opozycyi, dalej 27 radykałów i 59 republikanów i socyalistów; w 26 wypadkach przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Rzym, 5 czerwca. Pierwsze urzędowe wykazy z wyborów niedzielnych stwierdzają wybór 271 rządowców, 89 zwolenników konstytucyjnej opozycyi, 68 kandydatów skrajnej lewicy i 8 niezawisłych; w 39 wypadkach odbędzie się wybór ściślejszy; 33 wyniki jeszcze niestwierdzone.

Wybory ściślejsze odbędą się w dniu 10 czerwca, a 16 czerwca nowo wybrana Izba deputowanych zbierze się już na obrady.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 5 czerwca. Z Tientsinu donoszą, że oddział Kozaków stoczył z Bokserami zaciętą walkę i pokonał ich. Po stronie rosyjskiej 1 oficer i 3 szeregowców jest rannych.

O położeniu misyonarzy angielskich i amerykańskich nadeszły z Paoting-fu niepokojące wiadomości.

Berlin, 5 czerwca. „Biuro Wolffa" donosi z Pekinu pod d. 3 b. m., że również niemiecki oddział wojskowy, liczący 50 ludzi, przybył tam pod komendą jednego oficera.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 1 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	10
„ „ srebrna	97	90
4% renta austryacka złota	116	45
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	116	25
4% „ „ koronowa	91	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	1762	
„ kredytowe	718	—
Londyn	242	12½
Marki	118	32½
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	255 50	257 —
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 20	96 70
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „	92 —	93 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „	93 —	94 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91 25	92 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94 75	95 75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	— —	— —
4% „ „ „ „ 1893	91 50	93 —
4% „ miasta Lwowa	91	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	675 —	685 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	422 —	425 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	537 —	544 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	70 —	73 —
„ „ Stanisławowa	128 —	— —

Podziękowanie.

Z woli Najdobrotliwszego Boga zachorowało mi, ojcu licznej rodziny, troje dzieci na szkarlatynę; z tych córeczka w domu, a dwóch synów uczęszczających do szkoły w Sanoku. W tej dla mnie tak przykrej i nader bolesnej chwili zmuszony byłem oddać synów do szpitala. Wyznaję to szczerze, że jako ojcu z boleścią mi to przychodziło powierzać dzieci ludziom wcale mi nieznanym i do tego jeszcze w szpitalu, do których u nas jest wiele uprzedzenia; ale dobrotliwy Bóg w tych moich bolesnych chwilach dopomógł mi, iż znalazłem ludzi, którzy w dobroci i szlachetności serca swego zaopiekowali się do tego stopnia moimi synami, że dzisiaj jestem szczęśliwym ojcem, bo widzę moich synów zupełnie zdrowymi. Tym to dobrodziejem mych synów jest JW. P. *Dr Nowak*, dyrektor szpitala, który z bezkorzystną gotowością niósł im pomoc lekarską, i wielce czcigodna siostra *Ludwika*, która prawdziwie samarytańską miłością i macierzyńską opieką ogarnęła me dzieci. Toż poczuwam się do tego miłego obowiązku, tak JW. P. **Dr. Nowakowi**, jak i wielce czcigodnej siostrze **Ludwice** złożyć publicznie szczere i serdeczne podziękowanie, oby im P. Bóg szczodro zapłacił ten trud, błogosławił ich czerstwem zdrowiem i utrzymywał długie lata dla dobra i pożytku cierpiącej ludzkości.

Ks. J. Markow,
1234 gr. k. proboszcz w Smolniku.

L. 1096. 1223 1 3

Obwieszczenie.

Folwark Prusinów, 4 kilometry oddalony od stacyi kolejowej Bełz, składający się z 484 morgów 49° sążni.

z czego gruntów ornych 351 m. 843°
łąk . . . . . 117 „ 47
ogrodów . . . 8 „ 621
pastwisk . . . 7 „ 138

jest z wolnej ręki do wydzierżawienia na okres 6—12 letni, począwszy od 24 czerwca b. r. Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie.

Pośrednictwo wyłączone.

Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzeć można w tutejszym Magistracie.

Umowę zatwierdza właścicielka „chrześcijańska gmina Bełza."

Bełz, dnia 5go maja 1900 r.

S. Kowalski, burmistrz.

Ogłoszenie licytacyi.

W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencyi **roboty betonowe i cementowe** przy budowie gazometru.

Termin złożenia ofert **do dnia 9 czerwca b. r., godz. 11 przed południem.**

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze technicznem gazowni.

Kraków, 1 czerwca 1900 r. 1229 2 3

Dyrekcya gazowni miejskiej.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski